№ 58. w Wtorek dnia 10. Marca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wrocław. — Przez podróżnych z Krakowa odbieramy szczegółowe i pewniejsze wiadomości. Jest rzeczą uwagi godną, że sprawozdania podróżnych nie wspominają nic o przesadzonych wieściach, o morderstwach, podpalaniu, rabunku, fanatyzowaniu ludu i t. d. Dnia 22. Lutego zostało wojsko austryackie wypędzone z Krakowa, po utracie wielu żołnierzy w zabitych. Dnia 23. Lutego uderzyli powstańcy na Podgórze. Na powiązanych kawałach drzewa przeprawili się pod gęstym ogniem kartaczowym na drugą stronę Wisły, wypędzili Austryaków z Podgórza, zabrali im dwa działa i pędzili ich aż pod Wadowice. Odtąd panował porządek i spokojność w Krakowie. Rząd się uformował, a część powstańców krakowskich ruszyła do Królestwa Polskiego. W rossyjskiéj Polsce miało przyjść do kilku utarczek między powstańcami a Rossyanami. Podobno powstanie ma się także rozszerzać w Królestwie Polskiém. Już 14 rodzin przybyło tu z Kalisza. Równie miały zajść rozruchy w komitatach Arvaer i Liptan we Węgrzech. — Austryackie wojsko cofając się z Krakowa miało wiele szkody poczynić, gdyż strzelało szczególniéj na kobiety i dzieci, które chciały spalić most przed Austryakami. — Równie przedmieście Kazimierz, gdzie żydzi mieszkają, wiele ucierpiało pod ogniem austryackim. Zresztą nie doznali żydzi żadnego prześladowania ze strony powstańców. Podobno dobrowolnie złożyli znaczne pieniądze nowemu rządowi, równie stawili się do służby wojskowéj. W Wieliczce mieli powstańcy zabrać znaczną kassę w tamecznym urzędzie cywilnym. W Bielicach i Białéj z początku obawiano się zbliżania powstańców, teraz jest tam spokojniéj. Przez te miasta przechodzi wiele wojska austryackiego. Rząd tymczasowy miał wysłać dwa oddziały wojska ku granicy rossyjskiéj i wielu połapać kozaków. Tymczasem mieli ucierpieć powstańcy pod Wadowicami. W Galicyi powstanie się szerzy. Generał Chłopicki wyjechał ztąd do Drezna, tam dotąd wybiera się za nim Michał Wiszniewski autor hist. literatury polskiéj, który o zdradę oskarżony przez dyktatora Tyssowskiego, miał być ukarany śmiercią, lecz przy pomocy podobnie myślących umknął w czas jeszcze z Krakowa.

Wrocław dnia 5. Marca. — Piszą z Nowego Berunia w d. 3. t. m.: przez Bielice przechodzą codzień wojska, podobnie zbliżają się z drugiéj strony Rossyanie do Krakowa. Wczoraj po południu przybyli Zborowski, Wodzicki i Bniński na most w Chełmku dla rozmówienia się z pruskim generałem i zdaje się, że powstańcy mają zamiar poddać się na dyskrecyą Prusakom, prosząc ich o opiekę dla miasta.

Pless, d. 4. Marca. — Zapewne już wiadomą jest rzeczą, że obywatele krakowscy kapitulowali i że Rossyanie i Austryacy obsadzili dnia 3. t. m. miasto. Jak głoszą, mieli powstańcy już wprzód dobrowolnie opuścić Kraków i podzieliwszy się na kilka oddziałów, jedni ruszyli do Królestwa Polskiego, drudzy do Galicyi. O tych ostatnich dowiedzieliśmy się, że dotarli aż do Wieliczki. Sądzono powszechnie, że powstańcy już wprzód powinni byli opuścić Kraków, którego na żaden sposób utrzymać nie można było i usadowić się w górach galicyjsko-węgierskich, gdzie połączeni z góralami długoby mogli staczać bitwy. Wygodna nawet łączność z Węgrami, mogłaby nadać niebezpieczny kierunek powstaniu. Trzecia część powstańców skierowała się ku naszéj granicy. Już dnia 2. przybył parlamentarz do dowódzcy pruskiego, prosząc o rozmowę z pułkownikiem Zborowskim i jego adjutantem Wodzickim. Rozmowa odbyła się na moście Chełmskim. W skutek tego przybyło mnóstwo powstańców i oświadczyło się, że mają zamiar poddać się Prusakom. Tymczasem w nowym Beruniu bito w bębny alarm, wojsko pruskie zgromadziło się na jedno miejsce, po czem powstańcy złożyli broń. Cały oddział odprowadzono w głąb kraju pruskiego. Przez Białą przeszło pod eskortą wojskową mnóstwo duchownych, częścią zakonników, częścią świeckich. Prowadzono ich do austryackiego szląska.

Nowy Beruń, d. 5. Marca. — Wczoraj w południe przeszło granicę pruską 200 krakusów na koniach i 800 kosynierów pod dowództwem Zborowskiego i Wodzickiego. Złożyli broń przy moście na rzece Przemszy. Konie sprzedawali po 2—5 talarów. — Broń i armatę ich sprowadzono dziś do Nowego Berunia. Armata ta jest żelazna na nowém zupełnie łożu. Powstańcy oddali także znaczną masę prochu. Między oddaną bronią

Powiastka od kądzieli.

Djabeł zgrzytał ze złości kiedy pomyślał o wydaniu dwunastu duszyczek, ale darmo! trzeba je było wydać — boćby mu już od tego czasu żaden, a żaden człowiek nie wierzył.

»No więc gadajże jakie chcesz chamie« ofuknął z gniewem chłopa.

»Chłop najpierwéj poskrobał się w głowę, a potem tak począł: »wszystkich mi żal duszyczek, co są w twojéj łapie Belzebubie, boś ty wszystkie oszukał, wszystkieś omanił. — Ale kiedyć tak być może, żebym wszystkie zabrał to zaraz waszeci powiem:

A najprzód widzi waspan, było dwóch chłopaków we wsi mojéj rodzinnéj, walne były chłopcy, gdyby już nie wiedzieć co, — a swoich jak kochali to już wypowiedzieć nie można. Zatrąbili tedy na wojaczkę, a onym serce wyskakiwało z piersi na odgłos owéj trąbki i jak wypadli z chałupy obydwaj tak nie stanęli aż na polu bitwy, — a w bitwie to gdyby jakie nad ludzkie rycerze się uganiali. Aleć przyszło tak nieszczęście, że zginęła sprawa. Trapił się każdy uczciwy człowiek, ale oni się nie trapili, jeno jak poczęli bluźnić, to się aż na niebie ciemno robiło — bo tak mówili: »nie masz pana Boga na niebie nad nami, kiedy nam pozwolił iść w poniewierkę.« Różniem im przedstawiał w żałości, że dopuścił pan Jezus, takie nieszczęście, ażeby się poznali i pokochali w nieszczęściu wszyscy co się wszczęściu znać nie chcieli.

Nic nie pomogło. Bluźnili i w tem bluźnierstwie pomarli. Jakem żyw urodzony tak mi jeszcze nigdy nikogo tak żal nie było jak owych dwóch młodzieńców; — którycheś ty dostał w szpony Belzebubie, boś im osłonił sprawiedliwość Boską i nadzieję. — Więc mi wypuść ich duszę.« —

Djabeł otworzył bramę piekieł i wypuścił dwie dusze. »No to bierzże ich sobie« zawołał »i cóż daléj?« —

Daléj słuchaj wasze chcę tak. Miałem kuma jednego, który już w podeszłym wieku był ojcem jedynaczki, — a owa jedynaczka już od urodzenia udarzona była śliczną urodą. Trzeba tedy, że tę dziewkę ukochał ojciec fałszywą miłością i zamiast kierować jéj serce ku cnocie psuł ją, nauczał próżności, tak że dziewczyna zabaczyła pochodzenia od Boga, zabaczyła cnoty, uwierzyła jeno w piękne szaty i wdała się nareście z tobą Belzebubie. Tę dziewuchę mi oddaj lucyperze bo bardzo była młoda kiedyś ją opętał, a stary młodemu najłatwiéj wybacza i jego się lituje.«

»No to weźże ją sobie« I cóż daléj?

Potem chcę żebyś mi lucyperze wypuścił ojca téj dziewuchy. Źle czynił — odpuść mu panie Jezu! ale to z nie wiadomości. Gdyby był zaraz z początku zmierzył próżność przeciw cnocie — marność głupich myśli przeciw wieczności myśli świętych — jako uczynił później, nie dostałaby się dusza jego w godzinę rozpaczy nad swojem dzieckiem — — w łapy twoje Belzebubie.« —

»No i cóż daléj? Ale gadaj prędzéj bo nie mam czasu, słuchać twoich bajek tak długo.« —

»Bądź waspan cierpliwy p. djable. Zaraz waszeci powiem więcéj.«

»Teraz chcę żeby mi wasze wypuścił dwie dusze tych moich kumów dwóch, co się to z największéj biedy dostali w łapy twoje Belzebubie, — a którycheś ty tedy namówił do siebie kiedy im dokuczał głód i choroba i nieszczęście, a ty szelmo umiesz z tego ciągnąć korzyść na twoją stronę i wtedy namawiasz do złego człowieka.« —

znajduje się także 50 karabinów austryackich. Powstańców odprowadzono do Kozel, a Wodzicki miał wrócić do Krakowa, dokąd także przybyli kozacy i czerkiesy. Wojsko pruskie doszło wczoraj do Bobrka, dziś weszło wszystko do okręgu wolnego miasta Krakowa. Dziś podobno na moście chełmskim ujęto wikaryusza z Jaworzna, który chciał schronić się do Pruss. Proboszcza w Borku mieli zastrzelić Austryacy, gdy szedł w processyi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Austrya.

Wiedeń, dn. 25. Lutego. — I tutaj aresztowano, tak jak w Brünn i w Pradze, wielu Polaków. Podług najnowszych wiadomości rozciąga się spisek aż do północnych Węgrów, a nawet porusza granice Mołdawii, ztąd wnosimy, że to niezawodnie owoce demakratycznego polskiego Panslawizmu. — Pokój nigdzie nie był w ostatnich dniach bardzo zamieszany; chłopi bardzo wielu panów policyi wydali. Mówią o bliskiém rozwiązaniu pułku Mazuchelii; to zaś pewna, że już kilku z skompromitowanych oficerów na śmierć wskazano.

Polska.

Warszawa, d. 5. Marca. — Według raportu odebranego w dniu wczorajszym od Generała-lejtnanta Paniutyna, miasto Kraków bardzo rano 3. Marca bez bitwy i jak zawsze przy okrzykach mieszkańców przez wojska rossyjskie zajęte zostało. Wojska nasze przed nocą przybyły do Michałowic, aby ze świtem uderzyć na Kraków; lecz buntownicy dowiedziawszy się téj saméj nocy o przybyciu naszych wojsk, natychmiast z miasta uciekli po drodze do Szląska Pruskiego i ku powiatowi Olkuskiemu. W pogoń za nimi wysłano pułk Kozacki, lecz oni uprzedzili nasze hufce o cztery godziny. (Gaz. Warsz.)

Warszawa, 6. Marca. — Nadeszły z krakowskiego okręgu doniesienia, że wojska austryackie postawiwszy most, weszły do Krakowa, tak jak i wojska rossyjskie d. 3. Marca r. b.

Po zniesieniu się generałów dowodzących rossyjskiemi i austryackiemi wojskami i znajdującego się w Krakowie oficera wojska pruskiego, wydane zostało następujące ogłoszenie do mieszkańców o tymczasowym zarządzie miasta Krakowa i obowiązkach mieszkańców.

Ogłoszenie. Celem zajęcia tego jest, łącznie z oddziałem wojsk król. pruskich, któren jest oczekiwanym, przywrócenie spokojności publicznéj i oczyszczenie okręgu wol. miasta Krakowa z burzycieli porządku, którzyby jeszcze mogli się w niém ukrywać. Wysokie opiekuńcze dwory obmyślą późniéj środki, jakie za potrzebne uznają dla zapewnienia w stały sposób pomyślności kraju wol. miasta Krakowa. Lecz za nim wysokie opiekuńcze dwory będą mogły oznajmić przez organ konferencyi rezydentów, swoje w téj mierze postanowienie, kommendanci dwóch oddziałów okupacyjnych przywołani jedynie w celu czuwania nad utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego, podają do wiadomości mieszkańców następujące przyjęte przez siebie rozporządzenie: 1) Miasto Kraków znajduje się odtąd w stanie oblężenia; nikt nie może z niego wychodzić bez wylegitymowania się. 2) Osoby i własności mieszkańców spokojnych będą szanowane. 3) Wszyscy właściciele domów lub zarządzający takowemi, są obowiązani, pod rygorem ściągnienia na siebie całéj surowości praw wojskowych, do wydawania bezzwłocznie władzy wojskowéj wszystkich tych, którzy jakikolwiek mieli udział w ostatnich zaburzeniach. — 4) Wszyscy ci, którzy nienależąc do liczby głównych wichrzycieli, dali się wciągnąć przez tychże, obowiązani są w dowód swojego szczerego żalu i bezwarunkowego poddania się, stawić się dobrowolnie przed władzą, gdyż tylko w takim razie mogą niejaki wzgląd uzyskać. 5) Wszyscy ci, którzyby ukryli broń i nie oddali takowéj do dnia 6. Marca, godziny 12. w południe, ulegną rygorowi praw wojskowych. 6) Prezes i członkowie senatu wol. miasta Krakowa, którzy usunąwszy się od wypadków, powrócą do miasta, wejdą do składu administracyi tymczasowéj, która załatwiać będzie bieżące interesa wewnętrzne. Senator Kopff przewodniczyć będzie téj administracyi aż do powrótu JX. Schindlera. 7) Każdy oddział okupacyjny mianował komendanta placu i i adjutanta placu, którzy za wspólném porozumieniem się działać będą. 8) Stanowi się połączona komissya wojskowo-śledcza, dla sprawdzenia stopnia winy ujętych indywiduów. Za niewinnych uznani, będą natychmiast uwolnieni; z winnemi zaś według ustaw postąpionem zostanie.

(podpisali) General Paniutin. — Kollin, c. k. austr. generał.

Wszelkie środki w powyższém ogłoszeniu wymienione, wprowadzane już są w wykonanie.

Wojska pruskie przeznaczone dla zajęcia Krakowa także już się zbliżają.

— Banda buntowników, którzy uciekli z Krakowa w nocy z 2. na 3. Marca, ścigana jest tuż w ślady. Dnia 4. Marca znajdowała się ona jeszcze w okręgu krakowskim blisko Krzeszowic, w kierunku Szląska; oddział Kozaków pod dowództwem adjutanta J. c. wys. następcy tronu, pułkownika księcia Baratyńskiego, zabrał już tego dnia pewną liczbę Krakusów. — Celem zupełnego ich wytępienia wysłani także są Muzułmanie, Czerkiesy, dwa działa Dońskiéj artylleryi i na podwodach batalion piechoty. (G. Rząd.)

Podług wiadomości otrzymanych od władz austryackich, nieporządki we wszystkich miejscach Galicyi są przytłumione, wyjąwszy obwód Sandecki, gdzie jeszcze nie ustały. Wielka liczba obywateli miała udział w spisku, lecz wszędzie, gdzie kusili się o wciągnięcie do niego włościan, padli ofiarą rozjątrzenia ostatnich.

Warszawski Ober-Policmajster. — Rząd powziąwszy wiadomość o wykrytém stronnictwie wichrzycieli porządku socyalnego, tudzież o zbrodniczych zamiarach spiskowych przeciw spokojnym i dobrze myślącym mieszkańcom, uznał potrzebę przedsięwzięcia środków, jakie dla dobra tych ostatnich okazały się koniecznemi. Panowie obywatele tutejsi wszelkich stanów, widząc w tém jawny dowód opieki, jaką nad niemi rząd rozciąga, przybyli do mnie w dniu dzisiejszym i zanieśli prośbę, abym z obowiązku swego podał do wiadomości JO. księcia namiestnika królewskiego, jak najżywszą wdzięczność ich za okazaną dla nich troskliwość. Jego książęca Mść, mając sobie to doniesionem, oświadczyć raczył swe wysokie zadowolenie pp. obywatelom miasta Warszawy. — Warszawa d. 4. Marca 1846.

General-major Abramowicz.

Wiadome są przestępne zamysły i zamachy, jakie objawiły się niedawno w graniczących z królestwem polskiém prowincyach, mianowicie: w księstwie poznańskiém, Galicyi i okręgu krakowskim. Jakkolwiek zaufany w swéj sile i sprężystości działania, rząd królestwa polskiego nie wątpił, że źle myślący nie ośmielą się na żaden zamach dążący do naruszenia spokojności w mieście Warszawie, przecież ze względu, iż mieszkańcy miasta tego, czytając o niegodziwych planach i celu knowanych zamachów, powzięli obawę o swoje osobiste i majątków swoich bezpieczeństwo; dla uspokojenia ich i wpojenia im zupełnego zaufania do Rządu, w obecnych okolicznościach przepisanemi zostały w Warszawie niektóre środki ostrożności. Nocne straże i patrole znacznie powiększono, urządzono ściślejszy nadzór nad przybywającemi do Warszawy ludźmi, nie mającymi świadectw osobistych,

---

»No to już sześć — gadaj daléj.« —

»Teraz mi wypuść lucyperze dwie takie dusze co przez największą niewiadomość grzeszyły przeciw prawu Chrystusa pana, a to dla tego żeś im ty Belzebubie zasłonił to święte prawo co miało przyświecać całemu światu, — żeś je mónił, żeś im nie dopuszczał światła, — a one też w niewiadomości myślały, że dosyć modlić się do pana Jezusa, żeby przyjść do nieba, a nie wiedziały, że jeno ten tam wejdzie, kto ma duszę świętą od miłości ku Bogu i ku ludziom.«

(Dokończenie nastąpi.)

Ibrahim-basza bawił od niedawna w Marsylii, gdzie go w następny sposób opisują: Zwycięzca w bitwach pod Bejlan, Konich i Nezyb, urodził się w roku 1789. Jest on średniego wzrostu, dość dobréj tuszy. Gęsta biała broda zakrywa tylko w części ślady ospowe, któremi cała twarz jest okryta. Lubo ani młody, ani piękny, ma on przecież coś w spaniałego, a nawet ujmującego w sobie. Ibrahim nie umie prawie wcale po francusku, lecz mówi dość płynnie po Włosku, a że ta mowa w południowéj Francyi jest w używaniu, przeto, potrzebuje bardzo rzadko tłumacza. W towarzystwie, które komendant Marsylii na cześć jego u siebie zgromadził, okazywała »jego wysokość« nadzwyczajną uprzejmość dla dam obecnych. Ibrahim obszedł cały salon dokoła, stając przed każdą damą, i prawiąc jéj jakąś grzeczność przez swego tłumacza. Pewnéj młodéj, bardzo pięknéj dziewicy kazał powiedzieć, iż z niewymowną rozkoszą postrzega kwiat oryjentu pod niebem Francyi. Piękna francuzka odpowiedziała mu po Arabsku. Zdziwiony tém uprzejmie, rozmawiał Ibrahim z nią długo z widoczném upodobaniem. Osobliwie zajmującém było jego spotkanie się z Reszyd-Baszą, tureckim ministrem spraw zagranicznych. Zeszli się oni w wielkiéj fabryce cukrowéj margrabiego Forbin-Janson. Najznakomitsze osoby miasta zgromadziły się w salonie margrabiego, oczekując przybycia Ibrahima, gdy niespodzianie Reszyd-baszę oznajmiono. W kilka chwil potém wszedł Ibrahim-basza z swoim synowcem. Minister turecki udał się naprzeciw niego, i aż do śniadania rozmawiali ci obaj najsławniejsi mężowie wschodu, niegdyś przeciwnicy i nieprzyjaciele, z wzajemném uszanowaniem. Zresztą nie było w ich postępowaniu ani śladu oryjentalnéj etykiety. Wszystko miało pozór europejski. Obaj dostojni mężowie, niewzgardzili nawet winem hojnego gospodarza, i spijali ochoczo jego i dam zdrowie.

Niebespieczny wynalazek. Co też nasi panowie »wykonawcy sztuki szewskiéj« powiedzą, słysząc, iż ich starożytnemu jak świat rzemiosłu, już bardzo bliski jest koniec? Oto niejaki p. Emanuel Stolwit w Edymburgu wynalazł machinę, która sama trzewiki i bóty ze skóry, sukna i wszelakiéj materyi, dla pań i panów, fabrykuje. Te początkowe wyroby wyglądają dotąd jeszcze wprawdzie nieco niezgrabnie, lecz p. Stolwit tuszy sobie, iż wkrótce swoję machinę znacznie wydoskonali. Cena tych machinowych butów i trzewików jest o dwie trzecie części tańszą od zwykłéj. Machina do robienia bótów sporządza dziennie par 12, machina trzewikowa codziennie par 30.

i podejrzanymi, nakoniec wydano jeszcze inne rozporządzenia, o których wiadomo już jest z ogłoszeń w pismach publicznych umieszczanych. W całém mieście panuje najzupełniejsza spokojność.

— Z ogłoszenia w nrze 45 gazety rządowój zamieszczonego, wiadome jest poświęcenie dla rządu, jakiego dali dowody włościanie w schwyceniu i oddaniu w ręce sprawiedliwości głównych przewodzców buntu, w mieście Siedlcach wynikłego: Pantaleona Potockiego, właściciela dóbr Cisie i Pirog, niemniéj aplikantów sądowych Kociszewskiego i Żarskiego.

Szczegółowe opisanie wypadku tego najlepiéj przekona, jak dalece włościanie ci z narażeniem życia własnego, spełnili obowiązek każdego wiernego poddanego względem rządu, i z jaką chwalebną przezornością w dziele tém postąpili.

Po bezskutecznem usiłowaniu wzniecenia buntu, powyżéj wzmiankowani zbrodniarze, tułając się dzień cały 22. Lutego po różnych bezdrożach i wsiach, przybyli jak wiadomo, na noc do wsi Pieroga. Skoro Kociszewski i Żarski położyli się spać w jednéj chałupie włościańskiéj, gospodarz tejże Stanisław Piesek, cicho wyszedł i bez najmniejszego hałasu zebrał niektórych włościan tejże wsi, uprzedził ich o tém, że w domu jego znajdują się ludzie podejrzani, i zachęcał do ich ujęcia. Widząc strach tychże, napadnięcia na ludzi uzbrojonych, Piesek wsiadł na konia i wezwał udał się do wsi Kotunia o cztery wiorsty z tamtąd odległéj; lecz znalazłszy tam tylko włościan, trunkiem opiłych, z powodu dnia zapustnego, powrócił do wsi Pieroga podprowadził zebranych przez siebie poprzednio ludzi ku chałupie, w któréj spoczywali Kociszewski i Żarski, kazał im pilnie uważać i oczekiwać jego hasła, i niebawem z włościanami Antonim Kokoszką i Janem Piekartem, rzucił się na buntowników: włościanie schwycili ich za ręce i zawołali „bywaj.“ — Na to hasło wpadli do izby włościanie: Wojciech Grzegorczuk, Kazimierz Kleszcz, Franciszek Prokurat, Karól Prokurat, Seweryn Jędrzejewski i Ludwik Nawrocki. — rozbroili Kociszewskiego i Żarskiego, związali i porządnie zbili pałkami, szczególniéj Kociszewskiego, stawiającego im opór.

W tymże czasie Potocki spał w młynie nazwanym Dekarz. Właściciel tegoż Jan Jaworski, cicho wziął mu dubeltówkę, i pospieszył dać znać gminnemu Wojtowi. Przejeżdżając przez wieś Dąbrówkę, Jaworski uprzedził o tém miejscowego sołtysa, Ludwika Zalewskiego, który zebrawszy ludzi, kazał im być w pogotowiu na każde zawołanie, a sam natychmiast udał się sankami do Siedlec, z doniesieniem do naczelnika Powiatu.

Od młynarza Jaworskiego dowiedział się wyżéj wymieniony włościanin wsi Pieroga Stanisław Piesek, że Potocki nocuje w chałupie Jaworskiego, i skoro Kociszewski i Żarski byli już związani, to Piesek zachęcał włościan i wzywał ochotników do przytrzymania Potockiego. Słysząc to związani, straszyli włościan że Potocki ma przy sobie mnóstwo broni, że nawet ma dwie takie bronie, z których może strzelać z związanemi rękoma; lecz Piesek nie zwracał na to uwagi, i zdołał skłonić na swą stronę, nietylko włościan ze wsi Pieroga, Franciszka Prokurata, Kleszcza i Nawrockiego, ale nadto ze wsi Kotunia, sołtysa Józefa Grochockiego, włościan Ignacego Kiska i Wojciecha Łangesa. Wszyscy, w liczbie siedmiu, udali się ku młynowi, i w drodze naradzali się nad tém, jakby najlepiej schwytać Potockiego. Jan Piekart, przewodniczący im, ułożył plan i wykonał, jak następuje: »Pozostawiwszy wszystkich przy młynie, sam poszedł podedrzwi izby, i jakby nie wiedział, że w niéj znajduje się Potocki, zaczął w nie sztukać, przyzywać po imieniu syna młynarza Ludwika, i prosić, żeby mu drzwi otworzył, mówiąc że uciekał kozakom, że cały dzień chował się w lesie, i że chciałby się nieco rozgrzać. Potocki usłyszawszy głos znanego sobie włościana, kazał otworzyć drzwi. Piekart wszedł natychmiast do izby po ciemku i rozpoczął rozmowę z Potockim. Rozpowiadał mu jak się chował przed kozakami, jak ciż wiele włościan przyaresztowali i dodał, że źle idzie, i że wszystko stracone. Potocki zapewniał go z swéj strony, że wszystko dobrze się skończy, wstał z łóżka, zaczął chodzić po izbie i kazał rozpalić ogień; lecz Piekart prosił go żeby się wstrzymał z rozpaleniem ognia, póki nie zobaczy czyli nie masz kozaków we wsi. Wyszedł do sieni, po cichu przyzwał ku drzwiom czekających włościan, kazał im być w gotowości i przybyć za danym znakiem. Wróciwszy do izby, Piekart oświadczył Potockiemu, że we wsi wszystko jest cicho, i gdy wśród téj rozmowy, syn młynarza rozpalał ogień, a Potocki z założonemi rękami chodził po izbie, Piekart korzystając z chwili, w któréj Potocki tyłem się do niego obrócił, schwytał go za ręce, obalił na łóżko i zawołał »bywaj.« Wnet wpadli włościanie, związali Potockiego, i prowadzili do jego towarzyszy: Kociszewskiego i Żarskiego, a przybyli w téj chwili kozacy, z Siedlec wzięli wszystkich trzech buntowników.

Zasługuje nadto na uwagę postępek ekonoma wsi Kotunia, Ludwika Frydrychewicza. Dowiedziawszy się od włościanina wsi Pieroga, Stanisława Pieska, że Kociszewski i Żarski tamże w Pierogu nocują. Frydrychewicz obszedł chałupy w Kotuniu, lecz znalazłszy ludzi pijanych, posłał Pieska napowrót do Pierog, a sam udał się konno do Siedlec, do naczelnika powiatu, i szesnaście wiorst przebiegł w czwał, we trzy kwadranse.

Lecz nie w tym jednym razie objawiło się to wzorowe poświęcenie się włościan dla rządu, przekonywające, że buntownicy, pragnący zakłócić spokojność Królestwa, na nich bynajmniéj rachować nie mogą.

Jednocześnie z wypadkami w Siedlcach wcisnęło się w granice gubernii Augustowskiéj, równie w zbrodniczych zamiarach, trzech emissjaryuszów zbrojnych z Pruss, mianowicie: Cyrjak Akord, Demencjusz Chodakowski i August Karasiński. Po ujęciu Akorda przez władze policyjne, u ojca w obwodzie Sejneńskim we wsi Mańkuny, Chodakowski i Karasiński ratowali się ucieczką, w zamiarze powrócenia do Pruss; lecz gdy przybywali do wsi Dembowki, przez tamecznych włościan ujęci zostali. Jeden z nich Karasiński, dognany był w lesie przez sołtysa Birszteja i robotnika Kazimierza Rymkiewicza; Karasiński broniąc się, strzelił z pistoletu do Birszteja, a Rymkiewicza ranił nożem w rękę, lecz oba nie pomnąc na grożące im niebezpieczeństwo od uzbrojonego zbrodniarza i odniesioną ranę przez Rymkiewicza, rzucili się za nim w głąb lasu i pojmali go.

Wszyscy ci włościanie, za swe wzorowe, z narażeniem życia, postępowanie, nie pozostaną bez wynagrodzenia ze strony rządu. (Gaz. Rz.)

F r a n c y a.

Paryż, d. 1. Marca. — Monitor ogłasza sprawozdanie z dowozów w miesiącu Styczniu. Cło od nich wynosiło 40,800,000 fr., przeto mniéj o 500,000 fr., w porównaniu z miesiącem odpowiednim w roku upłynionym. Różnica pochodziła szczególniéj z małéj ilości dowozu zboża w ostatnim czasie.

Dziennik l'Algerie potwierdza wiadomość o pochodzie Abd el Kadera ku południowi. Większa część oddziałów wysłanych do uzupełnienia pułków w Algierze ruszy w pierwszych dniach Marca. Plan Bugeauda zrobiony w celu otoczenia gór kabylskich ze wszystkich stron kordonem wojskowym, bardzo ostro gani kuryer francuzki. Na to potrzeba przynajmniéj 100.000 wojska, bo góry te rozłożone są na 100 godzin drogi. Nie podobna ścigać Abd el Kadera po tych bezdróżnych górach, a zawsze znajdzie miejsce, którędy ujść może. Bugeaud prowadzi tego rodzaju wojnę bez celu, bo to mu przynosi korzyść, i dla tego robi w Algierze co mu się tylko podoba. Jak marszałek przechwalał się, że może ścigać Abd el Kadera w Warenzeris, pod Titteri, na linii Tellu w trzech prowincyach, tak teraz baje o podobieństwie opasania gór Dszurdszura. Według gazety Presse zdaje się, że Bugeaud stara się zbrzydzić Francuzom posiadanie Algieru.

Stronnictwa wszystkie gotują się do nowych wyborów w nadchodzącém lecie. Dotąd tylko wydały ostateczne stronnictwa swe manifesta. Dziennik l'Univers wydał też swój manifest w formie listu, który zapewne hr. Montalembert napisał i w którém jest powiedziano, że tych należy popierać na kandydatów, którzy są za zasadą wolnego nauczania.

Kuryer francuzki powiada, że zniesienie niewoli w Tunis wielkie sprawiło wrażenie w Konstantynopolu i że w dywanie wielu ministrów ostro to przyganiło. Reszid zaś basza ujął się za Bejem tunetańskim.

Według Nationala miał Rozas następujące podać warunki do zgody posłom Francyi i Anglii: 1) Uznanie Oribego prezydentem i niepodległości jego ku państwom zagranicznym. 2) oddanie wyspy Martin Garcia i jéj floty rzeczpospolitéj argentyńskiéj. 3) wycofanie wojska argentyńskiego z orientalnéj rzeczpospolitéj. 4) rozbrojenie wszystkich cudzoziemców w Montevideo. 5) kontrakty i przedaże ma utrzymać Oribe, które zawarte zostały między rządem Montevideo a cudzoziemcami i nie zostały już dobrowolnie zniesione. Jak głoszą projekta te odrzucone zostały przez posłów.

B e l g i a.

Bruksela, 1. Marca. — Monitor z 29. Lutego (chociaż nie w przestępnym roku) zawiera rozkaz gabinetowy, w skutek którego dymissya ministra wojny Du Pont przyjętą została. Du Pont został mianowany adjutantem króla.

Duchowieństwo u nas rozumie »pod wolnością nauczania« panowanie swe nad wychowaniem i nauką. Drugą ważną okolicznością u nas jest walka jezuitów z biskupami. Jabłkiem niezgody jest katolicki uniwersytet w Loewen, który chcą jezuici koniecznie wyłącznie posieść, gdy tymczasem biskupi mając za zobą prawo, starają swój wpływ w tym uniwersytecie utrzymać. Biskupi bowiem ten uniwersytet założyli i chcą się przy nim utrzymać. Ztąd wnosić można, jak niebezpieczną jest rzeczą sprowadzać do siebie jezuitów, którzy chcą wszystko opanować. Duchowieństwo belgijskie żałuje teraz, iż zezwoliło na powrót jezuitów do Belgii, i raczéj nie naśladowało bawarskich biskupów katolickich w Bambergu i Augsburgu, którzy w pierwszéj izbie w Monachium oparli się powrotowi jezuitów do Bawaryi..

N i e m c y.

Drezno, d. 25. Lutego. — Rządy muszą poruszenia w Polsce uważać za bardzo ważne; i tak wszyscy za granicą żyjący Polacy z Królestwa dostali rozkaz, powrócenia natychmiast do domu, inaczéj konfiskowanie dóbr nastąpi. — Dla tego to spieszyło się w tych dniach kilku Polaków z wyjazdem; inni zaś, szczególniéj którzy mają z sobą familie, wnieśli prośbę o zwolnienie rozkazu. Wszystko to pewnie na próżno. Pan Schröder, poseł rossyjski, który się właśnie wtenczas w Weimarze bawił, został niezwłocznie tu przywołany, aby w tych trudnych i nagłych stosun-

kach sam osobiście radził i rozporządzał. Łatwo sobie wystawić, jakie ztąd zamieszanie jest pomiędzy tutejszemi polskiemi familiami.

Na wczorajszém posiedzeniu pierwszéj izby radzono o sprawozdaniu deputacyi, dotyczącém adresu, po bardzo długich debatach zatwierdzono, że izbie nie służy prawo, adressuwydawać i nareszcie przyjęto wniosek, aby izba na podania drugiéj izby nie przystawała.

Szwajcarya.

Zürich, 25. Lutego. We wielu gminach obwodu Hinweil i Pfäffikon, znaleziono wczora następującą drukowaną komunistyczną odezwę przylepioną na domach: Przyjaciele powstańcie! Wolność i równość! Nie chcemy dłużéj przypatrywać się jak sta ludzi żyją w zbytkach i lubieżności, gdy tymczasem miliony ludzi upadają pod nędzą i głodem. Wolność i równość niech będzie naszem hasłem! Wszyscy ludzie są równi, dla tego powinni zarówno darów bożych używać. Chcemy wspólności ogólnéj majątków. Powstańmy przeto! Daléj za nami! Zgromadźcie się na naradę do Uster na 2. Marca 1846. Im was więcéj przybędzie, tém lepiéj! Podp. kilku przyjaciół ludu. Policya stara się odkryć autorów téj odezwy.

Zürich, d. 26. Lutego. — Rozruchy w naszym kantonie zaczynają już gorączkową przybierać postać. Jedna baśń goni drugą — a każda zwolenników znajduje. Mówią powszechnie o zgromadzeniu ludu; już podobno wezwanie w obiegu, które najgrubszym komunizmem trąci. Cała ta rzecz jest tak niezgrabną i niedorzeczną, że wcale przypuścić nie można, aby miała od naczelnika partyi socyalnéj, Treichlera, wyjść. Owszem Treichler oświadczył się po kilkakrotnie przeciw wspólności majątku i zgromadzeniom ludu. Przy całym swoim entuzyazmie nie zapomina on przecież, że istniejących stosunków nie można na raz przeroczyć, i że każdy postęp powoli się dzieje. Wspomniane wezwanie wyszło niezawodnie od stronników jakiéj lichéj politycznéj frakcyi, zapewne rozpaczającéj garsztki konserwatywnych. Konserwatywni puszczają się teraz na bardzo zdradliwe spekulacye. Nie mając nadziei pozyskania przy oborach jakiéjkolwiek potęgi, chwytają się wszelkich godziwych i niegodziwych środków, aby tylko rząd kłopotu nabawić. Z tego to powodu przychlebiają się socyalistom; z tego to powodu rektor uniwersytetu w Zürich, Dr. Bluntschli, był w sali posłuchania Treichlera. Robią wszystko, aby rzeczy powagę pewną nadać i chałas jak najbardziéj powiększyć. Te wszystkie wzruszenia sztuczne i naciągane, bo w najniespokojniejszéj części kantonu nie mają socyaliści żadnych środków do działania. Bieda zaś jest w téj stronie wielka, a lud nieoświecony; konserwatywni przychodzą, korzystając ze sposobów i wołają: Patrzcie, to rząd temu winien, że chleb taki drogi itd. Radykalni mówią tak jak konserwatywni: w Zürich są ludzie, którzy chcą wspólności majątku i tém podobne. W ten sposób musi się naturalnie lud burzyć. W skutek takich sztucznych poruszeń wpadł rząd w łapkę i chwycił się środków, które wzburzenie powiększają. Wszyscy niemieccy czeladnicy, o których wiadomo, że gdziekolwiek socyalne słówko słyszeli, muszą z miasta uciekać. Rewidowania domów odbywają się codziennie. I niemieccy uczeni nie wiedzą dnia ani godziny, kiedy im wyrok wygnania przeczytają. »Cudzoziemiec jest tutaj bez żadnych praw« rzekł burmistrz Furrer do Niemca przed wydaleniem go. I przeciw krajowcom postępują sobie niesłychanie ostro. W roku 1843. protestowali liberalni na przeciw rewidowaniom domu, po których żaden proces nie wytoczy się. Cóż się dzieje w r. 1846. pod liberalnym zarządem? Najwyższy rządca robi poszukiwania u niemieckiego rzemieślnika i znajduje pomiędzy innemi rzeczami list Treichlera do Weilinga. Późniéj oddano rzemieślnikowi wszystkie listy, zatrzymano tylko list Treichlera bez zrobienia jakiegokolwiek zawiadomienia temuż. Dopiero przed dwiema tygodniami dowiedział się Treichler, że burmistrz tryumfując w jednéj z tutejszych szunkowni podchmielony piwem powiedział, że znalazł list jego pisany do Weitlinga w Londynie, gdzie go Treichler do udziału w redakcyi i w rozszerzaniu dziennika do zapobieżenia biedzie (Noth-Hilfsblatt) wzywa i zaprasza, i że tenże list wielkiéj radzie przedłoży. W skutek tego udał się Treichler do radzcy regencyjnego z zażalenia o rozgłaszanie przez burmistrza tajemnic urzędowych w wymienionéj szynkowni i z prośbą o oddanie listu, albo o wystósowanie processu. Władze policyjne nie mają, zdaje mu się, brać cudzych listów, jeżeli wielkiego podejrzenia nie ma. Burmistrz Zehnden miał podobno bardzo energicznie bronić sprawy peteuta. Rozstrzygnięto przecież dla ochronienia burmistrza Furrer, że podanie Treichlera nie może być uwzględnione, ponieważ list wraz z innemi aktami radzie wielkiéj przedłożony być musi. Rzecz przecież jasna, że co do punktu zdradzenia tajemnicy urzędowéj powinienby był burmistr Furrer do odpowiedzialności być pociągnięty, gdyby nie oczywista partaiczność. Powodem do takich kroków i postępowań rządu jest niezawodnie strach przed konserwatywnymi.

Lucern, 25. Lutego. — Wczora aresztowano tu adwokata Winklera jako mającego udział w rozruchach i osadzono w więzieniu. W czasie całego długiego procesu od 8. Grudnia 1844 nie było na niego żadnego podejrzenia. Czyli to się zgadza z duchem amnestyi, zapomnienia i zgody, po upływie piętnastu miesięcy wyszukiwać w politycznych procesach nowych winowajców? Z drugiéj strony wystawimy zupełnie przeciwny obraz postanowienia: w skutek okolnika wydanego do rady wielkiéj pod d. 2. Marca, ma otrzymać zupełną amnestyą osławiony zbrodniarz Michał Achermann, który z Jakóbem Müllerem należał do zabójstwa Leua.

Włochy.

Univers zawiera następujące pismo z Rzymu, pod datą 5. Lutego: »Nie pojmuję bezwstydności tego tak nazwanego polskiego weterana, który publicznie rozgłasza, że w Mińsku nigdy nie istniał klasztor ś. Bazyliusza. Ja szedłem w roku 1812. przez Mińsk i widziałem tam wraz z całą armią klasztor wspomniony. Jeżeli bezwstydne kłamstwo jeszcze nie sprostowano, i moje świadectwo użyteczne panu być może, to daje je z największą gotowością. Spodziewam się, że będę miał honor widzenia tu czcigodnéj męczenniczki. Zostaję etc.

Marquis de Narp, były wojskowy podintendant.

Indye Wschodnie.

Wyjmujemy następne uwagi z długiéj korrespondencyi dziennika Times, pisanéj z Kalkutty na kilka dni przed rozpoczęciem kroków wojennych. — »Jeżeli wpadniemy do Pendszabu i zdobędziemy go, wówczas potrzeba będzie koniecznie znacznie powiększyć wojsko europejskie, by kraj ten utrzymać przez lat kilka. Nie byłoby za nadto, gdyby nam przysłano jeszcze z 10 pułków piechoty europejskiéj i z 3 lub 4 pułków takiejże jazdy. Zajęcie Pendszabu potrzebować będzie przynajmniéj 30,000 ludzi, albowiem Sikowie są ludem arcy-wojowniczym i nie tak łatwo zamienią swe szable na pługi. — Zresztą cóż robią z dzisiejszą milicyą Sików? Rozwiązana i rozpuszczona po kraju, napełni go rozbojem jak to miało miejsce w Dekanie i w środkowych Indyach przy rozpuszczeniu wojsk Maratów. Część rozpuszczonych żołnierzy możnaby pod oficerami angielskiemi na nowo uorganizować, ale potrzeba ich strzedz pilnie. Wojska Gwalioru posiadały pewną karność i poszanowanie dla rządu, ale ci Sikowie nie są wcale do żadnego posłuszeństwa przyzwyczajonymi. — Potrzebujemy w Lahorze silnéj administracyi cywilnéj, któraby jednakże tak jak w Sindzie składała się z wojskowych. Główną rzeczą jednakże jest zajęcie wojskowe. To, wraz z potrzebami Sindu, wymaga powiększenia wojska indo-brytańskiego, szczególniéj w prezydencyach Bombay i Bengalu, zupełnie w téj chwili wojska pozbawionych. Najbardziéj jednak potrzebujemy zdolnych oficerów.«

W artykule rozumowanym Times rozbiera pytanie, czy koniecznie Anglicy muszą zająć Lahorę, i w końcu wyprowadza wniosek, że tego uniknąć nie podobna, żąda jednakże, by zajęcie ograniczało się na Pendszabie (kraju pięciu rzek), inne zaś prowincye, jak Kaszmir, Peszawer itp., żeby ich własnemu losowi zostawiono.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Gazeta pruska pisze z Elblunga, d. 21. Lutego, co następuje: W zeszłym tygodniu spadło tutaj i w okolicy bardzo wiele śniegu. Wicher straszliwy, który prawie szturmem śnieżnym nazwaćby można, nawiał w niektórych miejscach nieprzebyte góry śniegu. W środę uwięzły w śniegu dwa wozy pocztowe pomiędzy Frauenburgiem a Braunsbergiem tak, iż konie prędko wyprzężono i wóz z biedą wykopano; podobnie przytrafiło się poczcie w okolicy Trunz. Komunikacya ztego powodu bardzo utrudniona, częścią zupełnie zamknięta; poczta prawie zawsze najmniéj o pół dnia się spóźnia. — W Schönebeck znaleziono kilku ludzi śniegiem zagrzebanych bez życia.